BIBLIOTHÈQUE DOCUMENTATION GUERRE MUSÉE

B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI — Nr 18 (473)
4 MAJA — 4 MAI 1957

PRIX CENA 30 fr.

NA DZIEŃ 3 MAJA

ODEZWA RADY TRZECH

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ, POLACY W CAŁYM ŚWIECIE,

Konstytucja 3 Maja była aktem przezwyciężenia własnych błędów i własnej słabości oraz przeciwstawieniem się obcej przemocy. Twórcy Konstytucji podjęli, po długim okresie rozprzężenia Rzeczypospolitej, próbę naprawy jej ustroju, wzmocnienia władzy i oparcia życia zbiorowego o zasadę równości wobec prawa i sprawiedliwości społecznej. Zdawali oni sobie sprawę z tego, że bez uporządkowania stosunków wewnętrznych Polska nie może się ostać jako państwo i stanie się łupem potężnych sąsiadów.

Podniesienie rocznicy Konstytucji 3 Maja do godności święta narodowego i uchwała sejmowa, że dzień ten będzie obchodzony jako święto Królowej Korony Polskiej, ma w sobie najgłębszą symbolikę. Nie ustanowiliśmy tego święta w rocznicę jakiegoś zwycięstwa orężnego, ale w rocznicę zwycięstwa narodu nad własną słabością. Daliśmy jednocześnie wyraz głębokim uczuciom religijnym, które w ciągu dziejów są zawsze treścią życia duchowego naszego narodu.

Zwracając się dziś do Was, Rodacy w Kraju i na całym świecie, składamy przede wszystkim hołd wspaniałej postawie narodu polskiego, którego nieugięta wola sprawiła, że w ciągu ostatnich miesięcy rozluźniły się nieco więzy krępujące nasz kraj. Czerwcowe wypadki w Poznaniu, manifestacja i wyznanie wiary milionowej rzeszy naszych rodaków na Jasnej Górze w sierpniu ubiegłego roku — oto wydarzenia historyczne, które poprzedziły zmiany październikowe w Polsce. Zmiany te miały niestety rozmiary bardzo ograniczone a możliwość pogłębienia ich a nawet samo utrzymanie dotychczasowych osiągnięć jest już dzisiaj pod znakiem zapytania. Niemniej przemiany październikowe były i pozostaną w naszej świadomości dowodem, że nieustępliwie patriotyczne a równocześnie trzeźwe stanowisko najszerszych rzesz naszego narodu jest potężnym czynnikiem, na którym zawsze będzie mogła oprzeć się wola Polaków dążących do wolności i niepodległości.

Od lat zabronione były w Polsce obchody trzeciomajowe. W roku bieżącym reżym komunistyczny zmuszony został do częściowych ustępstw także i w tej sprawie. Wolno będzie teraz obchodzić dzień 3 Maja jako uroczystość związaną ze sprawą podniesienia oświaty w Polsce.

Wielkie to i ważne dzieło oświatowe, którego zamierzenia tak godnie sformułowane zostały przez twórców Konstytucji Majowej. W naszym pokoleniu pracę tę szczególnie wzięła na siebie Polska Macierz Szkolna, która i dzisiaj, na obczyźnie, w najtrudniejszych warunkach wypełnia swoje zadanie. Jest to jednak tylko część wielkiego programu Konstytucji Majowej. Wszyscy Polacy wiedzą dobrze, jaka jest istota i pełne znaczenie święta 3 maja i nigdy nie zapomną o wszystkich ideałach i wartościach, które znalazły swój wyraz w Ustawie Majowej.

Dzisiaj niemniej jak 166 lat temu potrzeba nam odrodzenia wewnętrznego, gotowości do zbudowania ustroju opartego o równość wobec prawa i sprawiedliwość dla wszystkich. Dziś, tak jak wtedy, potrzebna jest praca myśli i ducha dla stworzenia z Polski silnego organizmu państwowego, który by po odzyskaniu niepodległości mógł skutecznie oprzeć się obcej przemocy. Naród nasz podczas całych swych dziejów dawał tyle dowodów najwyższych poświęceń dla sprawy wolności, że możemy z pełną wiarą i otuchą patrzeć w przyszłość.

Polacy w wolnym świecie spełniać będą w dalszym ciągu swój obowiązek wobec sprawy polskiej i zabierać głos w każdej sprawie, w której Kraj przemawiać nie może. Gdziekolwiek los rzucił synów naszego narodu — są oni jego strażnikami. Pomimo wszystkich przeszkód Polacy w Kraju i na obczyźnie są złączeni w gorącej myśli i w nieugiętej woli działania dla najwyższego wspólnego dobra, którym jest wolność i niepodległość Rzeczypospolitej.

Wierzymy najgłębiej i prosimy o to Boga Najwyższego — aby Polska odzyskała wolność a najwyższa władza w odrodzonym państwie wykonywana była znowu w imię dobra narodu. Tak właśnie jak zamierzali twórcy niezapomnianej Konstytucji Majowej.

Władysław Anders
Tadeusz Bór-Komorowski
Edward Raczyński

Londyn, dnia 26 kwietnia 1957.

Boris SOUVARINE

Affaires très sérieuses en U.R.S.S.

Le pouvoir soviétique, considérant que tout va pour le mieux sous le meilleur des régimes communistes, et singulièrement dans l'ordre économique, a décidé de réorganiser de fond en comble l'administration de la production industrielle et agricole, voire même le gouvernement nominal. Sa décision se présente sous forme de « thèses » kilométriques publiées dans la *Pravda* du 30 mars et signées Khrouchtchev : elles n'occupent pas moins de quatre pages pleines et compactes, peu faciles à lire.

Il va de soi que Khrouchtchev n'est pas l'auteur de cette lourde prose élaborée par les bureaux spécialisés du Comité central du Parti après consultation de nombreux experts. Le premier secrétaire exprime les vues du Politburo (Praesidium), lequel n'a pu qu'à l'unanimité se résoudre à des réformes d'une telle envergure et si grosses de conséquences imprévisibles. Les commentateurs occidentaux qui attribuent à Khrouchtchev des conceptions personnelles opposées à d'autres opinions donnent une fois de plus la mesure de leur incompétence. Quelles que soient les idées particulières des dirigeants en pareille matière, s'ils en ont, la publication des « thèses » implique une résolution unanime.

Depuis la mort de Staline, toutes sortes de mesures partielles ont été prises pour améliorer la situation économique, augmenter le rendement dans l'agriculture et dans l'industrie, relever quelque peu le niveau de vie de la population la plus pauvre. Et depuis un an, divers moyens ont été mis en œuvre pour « décentraliser » des milliers d'entreprises, les faire passer sous l'autorité des Républiques théoriquement fédérées, alors

dokończenie na str. 3-ciej

T. NORWID

Współczesna walka o Bałtyk

Sztokholm, w kwietniu.

Sowiecki premier Bułganin w niedawno skierowanym do duńskiego premiera Hansena liście "atomowym" użył następującego zwrotu: "Dania stoi na straży wód międzynarodowych o wielkim znaczeniu dla państw leżących nad Bałtykiem". Świadczy to o tym, jakie znaczenie przypisują Sowiety cieśninom wyjściowym Bałtyku: obu Bełtom i Oresundowi. Dowódca północno-atlantyckich sił NATO, admirał Wright, powiedział niedawno, że na Bałtyku leżą główne bazy sowieckiej floty. Aby móc przeszkodzić sowieckim łodziom podwodnym wyjść z Bałtyku na Ocean — siły NATO muszą efektywnie kontrolować omawianie cieśniny. Walka o Bałtyk między Wschodem i Zachodem dotyczy zresztą nie tylko należącej do NATO Danii, ale i neutralnej Szwecji.

Sowieckie nastawienie do tych cieśnin nie jest nowością. Już w r. 1952 sowiecki autorytet w sprawach prawa międzynarodowego, prof. Mołodcow, ogłosił tezę, że tylko państwa graniczące z Bałtykiem mogą korzystać z przejazdu przez cieśniny dla swych okrętów wojennych i to zarówno w czasie wojny jak pokoju. Teza ta jest całkowicie sprzeczna z obecnie obowiązującym prawem międzynarodowym, według którego wszystkie państwa mają prawo do wolnego przejazdu przez cieśniny Bełtu i Oresundu.

Sowiety jednak bronią swej tezy i sowieckie naciski dyplomatyczne na państwa skandynawskie powtarzały się w ostatnich latach w związku z wizytami na Bałtyku każdej większej eskadry USA czy Wielkiej Brytanii. Jednocześnie Sowiety rozbudowały znacznie swoje bazy na Bałtyku, szczególniej zaś jego zachodniej części. Wiadomo, że obecnie Sowiety mogą z Rugii i baz leżących w pobliżu, zarówno morskich jak i lotniczych, w bardzo krótkim czasie zaatakować Danię i rozciągnąć kontrolę wojskową nad cieśninami łączącymi Bałtyk z wodami świata.

W czasie pokoju, ocenia się siły sowieckiej floty na Bałtyku na 8—9 najnowszych krążowników typu "Swierdłowsk", około 50 kontrtorpedowców i około 100 nowoczesnych łodzi podwodnych. Natychmiast po ew. wybuchu wojny Sowiety będą w najwyższym stopniu zainteresowane w wyprowadzeniu tych sił z Bałtyku i rzuceniu ich na przecięcia linii komunikacyjnych NATO poprzez Atlantyk — oraz dla osłony swych własnych baz nad Oceanem Lodowatym na Wschód od Skandynawii.

Jednocześnie w interesie Sowietów leżeć będzie zakorkowanie cieśnin dla floty NATO. Gdyby Sowietom udało się okupować południową Norwegię (co jest jednym z najważniejszych warunków powodzenia sowieckiej wojny podwodnej na Atlantyku) i założyć tam bazy — to zaopatrywanie tych baz musiałoby głównie odbywać się z sowieckich baz bałtyckich — via cieśniny Bełtu i Oresundu. Komunikacje lądowe będą z różnych względów mniej wygodne. Więc i z tego względu Sowiety są żywotnie zainteresowane w posiadaniu kontroli nad cieśninami — jak najszybciej, bezpośrednio zaraz po wybuchu wojny.

dokończenie na str. 2-giej

Marian CZARNECKI — *WRAŻENIA Z SAHARY*

Kenadza, kopalnia węgla w pustyni

Z Algeru do Colomb-Béchar można dostać się w dwojaki sposób: albo pociągiem z Oranu (15 godzin wygodnej podróży w normalnych warunkach), albo też bezpośrednio samolotem z lotniska Maison Blanche. Ja wybrałem trzeci sposób — samolot wojskowy obsługujący kilka garnizonów po drodze. Lot trwa znacznie dłużej, ale zezwala na rzucenie okiem na miejscowości jak Géryville, Mecheria (którą wielu Polaków dobrze pamięta z czasów wojny), lub Ain-Sefra, „żółte źródło", ze zdumiewająco czerwonymi wydmami piasku, które stale zagrażają miejscowości zasypaniem.

W jednej z moich korespondencji wspomniałem o nocnym przelocie z Oranu do Algeru starą, skrzypiącą i sapiącą Dakotą. Gdy teraz znalazłem się o godz. 7 rano na lotnisku, ta sama Dakota na nas czekała; poznałem ją po nowiutkich końcach skrzydeł i po łacie z aluminiowej blachy na kadłubie przy wejściu. Zresztą — ta sama załoga.

Wewnątrz samolotu, jak tej nocy z Oranu, pełno skrzyń i worków z pocztą, a przy wyjściu dwa angielskie napisy (jeszcze z ostatniej wojny) : „Caution" i „Jump" („uwaga" i „skacz"), oraz dwa światła — białe i zielone. To ostatnie, przy napisie „skacz", świeciło się zachęcająco podczas całej podróży...

Pierwsza połowa lotu odbyła się bez żadnych urozmaiceń. Jednak w południe, gdy znaleźliśmy się nad Saharą, flegmatyczna Dakota zaczęła odstawiać dziwne i dość gwałtowne tańce — coś w rodzaju powietrznego „rock' n' roll".

Siedzący obok lotnik wytłumaczył mi, że dzienne loty nad Saharą są często bardzo nieprzyjemne, bo wstępujące prądy rozgrzanego powietrza tworzą jakieś wiry i „kominy", które „rzucają" samolotem, jak w czasie burzy. Stanowi to nawet pewien problem dla lotnictwa cywilnego, które musi dbać o wygodę swoich pasażerów; jego przeloty nad Saharą odbywają się w miarę możliwości wczesnym rankiem lub późnym popołudniem, gdy powietrze jest chłodniejsze.

Wojskowe samoloty latają oczywiście nad Saharą w samo południe... Nic dziwnego, że wkrótce pewna ilość pasażerów, a wśród nich kilku lotników (co sprawiło mi specjalną przyjemność) zaczęło dość gwałtownie chorować na morską chorobę — mimo że

dokończenie na str. 2-giej

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW WE FRANCJI
prosi wszystkie polskie organizacje niepodległościowe oraz Polaków z Paryża i okolicy o wzięcie udziału w obchodzie

ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-GO MAJA

połączonego z obchodem

10-lecia ISTNIENIA S.P.K. WE FRANCJI

PROGRAM UROCZYSTOŚCI :

Godz. 11,00 — Uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Kościele Polskim w Paryżu.

Godz. 16,30 — Akademia w dużej sali Cercle National des Armées, 8, Place Saint-Augustin.

CZĘŚĆ OFICJALNA

Zagajenie — mjr. dypl. Marian Czarnecki, Prezes Oddziału Francja S. P. K.
Referat okolicznościowy — wygłosi Red. Dr Stanisław Paczyński, Prezes Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji.

CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA

pod kierownictwem znakomitego autora, artysty i kompozytora Ref-Rena z Londynu, z udziałem
Jadwigi Czerwińskiej, Niny Oleńskiej, Stanisława Zięciakiewicza i Ref-Rena oraz zespołu młodzieży studenckiej i dzieci z przedszkola S.P.K.
Szczegóły w programach.

UWAGA : Organizacje niepodległościowe proszone są o wysłanie do kościoła i na akademię pocztów sztandarowych.

Po akademii, w niedzielę dnia 5 maja, od godz. 19-ej do 22-ej ZABAWA TANECZNA w Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu — 20, rue Legendre, Paris 17, metro: Villiers.

ZBRODNIA

Polskie społeczeństwo we Francji odpowiedziało na apel S. P. K. w sprawie pomocy rodakom w Kraju. Zareagowało żywo. I szybko. Zareagowało w pełnym poczuciu obowiązku wobec narodu. Świadczą o tym setki listów napływających do Domu Kombatanta w Paryżu ze wszystkich zakątków Francji. Listów, które są dowodem wielkiej solidarności narodowej na emigracji. Świadczą o tym dotychczasowe wyniki zbiórki, ogłaszane — zgodnie z zapowiedzią inicjatorów i organizatorów tej szlachetnej akcji — na łamach «*Syreny*». Świadczą o tym paczki, które są wysyłane przez Polaków z Francji bezpośrednio do Kraju, na adresy podane przez organizację kombatancką. Świadczy o tym fakt, że nawet ci, którzy się uważają za «wrogów» S. P. K., nie mogli pozostać na uboczu, nie zdołali zatkać uszu na rozpaczliwe wołania dochodzące z Polski.

Jeszcze silniej zareagowało społeczeństwo w Kraju, które raz jeszcze się przekonało, że zawsze, w każdej okoliczności, może liczyć na emigrację, na swe — mówiąc słowami wieszcza narodowego — wielkie posłannictwo wysłane do Narodów Europy i świata. Dowodzą tego nadchodzące z Polski listy z podziękowaniami. Listy, których nie podobna czytać bez wzruszenia.

Nieczuły na nędzę w Kraju pozostał tylko — jak zwykle — narzucony Polsce i narodowi reżym komunistyczny. Opłaty celne, których zniesienia domaga się emigracja i których jeśli nie całkowite zniesienie, to przynajmniej wybitne obniżenie zapowiadał wielokrotnie sam reżym — wciąż jeszcze pozostają w mocy. Doprowadzają one do rozpaczy odbiorców paczek, tych najbiedniejszych z biednych.

Leży przede mną stos listów z Kraju. Jeden z nich z obozu przejściowego pod Przemyślem. «*Drodzy moi bracia i siostry* — pisze pewien rodak powracający z Rosji sowieckiej. *Otrzymaliśmy od was pakunek, za który wam serdecznie dziękujemy. Było w nim wszystko to, co było wypisane w wykazie. Otrzymaliśmy wszystko. Ale musieliśmy za przesyłkę moc no i drogo zapłacić. Cło wyniosło aż 334 zł. Aż nam się w głowie zakręciło*».

Czytam następne listy. W każdym z nich znajduję podobne skargi.

Trzeba rzecz nazwać po imieniu. Postępowanie reżymu ,tego z okresu rzekomej odwilży, tego z okresu rzekomej demokratyzacji, tego z okresu po «wiośnie w październiku» — jest zwyczajną zbrodnią. Zbrodnią wobec nędzarzy powracających z Rosji. Zbrodnią wobec polskiego robotnika, który stale jest głodny i przed którym obecnie staje widmo bezrobocia. Zbrodnią wobec ludzi niezdolnych do pracy czy to z powodu wieku, czy to z powodu stanu zdrowia. Zbrodnią wobec dzieci i młodzieży. Zbrodnią wobec całego narodu. Zbrodnią wobec emigracji.

Tej zbrodni nie zdoła ukryć tak zw. Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem «Polonia», które zarzuca emigrację luksusowymi i nikomu niepotrzebnymi wydawnictwami oraz lotniczą pocztą wysyłanymi życzeniami «Wesołego Alleluja».

Szyderstwo ze spraw Boskich i ludzkich zawsze pozostanie szyderstwem. A zdrodnia — zbrodnią.

Stanisław PACZYŃSKI.

ZBIÓRKA NA POMOC RODAKOM W KRAJU

Złóż dar dla Polaków-repatriantów z Rosji sowieckiej jak i dla rodaków cierpiących niedostatek w Kraju. Poszerz dalszą akcję pomocy w gronie przyjaciół i znajomych. Pieniądze prosimy przekazywać na konto pocztowe: **PARIS C. C. 6365-22 — Association d'Entre'Aide des Anciens Combattants Polonais en France — 20, rue Legendre, Paris 17.** z zaznaczeniem na odcinku „Pomoc Polakom w Polsce". Za ofiary serdecznie dziękujemy.

W czasie od 16 do 29 kwietnia wpłacili:

J. Szczeniowski 3.000 fr.; N.N. z Nilvange 7.000 fr.; Związek Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny 5.000 fr.; S. Filleborn 1.000 fr.

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. w Chateauroux 3.000 fr. Na sumę tę złożyli: Przekowiak 500; Lambert 200; Pawelczyk 200; Makala 200; Olejnik 200; Gilarski 200; Szilik 200; Domagała 100; Kasprzak 200; Musiałowski 500; Pater 100; Szymanek 200; Ziółkowski 200 fr.

Koło Zw. Rez. i b. Wojsk w Roubaix 3.700 fr. Na kwotę tę złożyli: Koło Związku 2.000; Radłowski 200; Krawczyk 100; Zawalich 100; Smogór 100; Kozakiewicz 100; Stróżyk 200; Wójcik 200; Staśkiewicz 100; Pakura 100; Bednarek 100; Dojka 200; Świtała 200.

Koło Lille SPK 10.200 fr. Na kwotę tę złożyli: M. Wróblewski 300; M. Trela 500; Chrupała 200; Włodarczyk 1.000; M. Trela 500; J. Fiszer 500; A. Zając 200; A. Terlecki 1.000; E. Tuszewski 1.000; Koło SPK Lille 5.000.

Razem w ostatnich dwu tygodniach wpłacono 32.900 fr. Ogółem do dnia 29 kwietnia br. zebrano 980.510 fr.

Oprócz tego paczki z odzieżą ofiarowali: U. Nowakowa, M. Wassover, M. Grabowski.

dokończenie na str. 2-giej

FP2 156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

MANEWRY WIOSENNE

Właśnie na okres Wielkanocy przypadł w tym roku nieoczekiwanie obfity urodzaj politycznych nowinek i nowin. Niezmiernie liczne w tym czasie wystąpienia i posunięcia na szachownicy międzynarodowej przypominają konkurs piękności organizowany przez "Dziennik Polski" w Londynie, mamy bowiem do czynienia z jaskrawym pokazem daleko posuniętych niedoskonałości.

W efektach konkursowych jedno z czołowych miejsc należy przyznać dyktatorowi Egiptu, płk. Nasserowi. Tekst memorandum w sprawie Suezu, ogłoszony wreszcie 24 kwietnia, stanowi owoc bardzo długich poufnych rokowań pomiędzy rządem egipskim i dyplomacją St. Zjednoczonych. W stosunku do zasad ustalonych w swoim czasie przez Radę Bezp. Narodów Zjedn. i przyjętych jako obowiązujące, także przez Egipt, obecne propozycje zachowują zaledwie pozory zgodności. Skrępowania w użytkowaniu kanału, mogące wynikać z przesłanek politycznych, mają być uniemożliwione przez powierzenie zarządu kanału egipskiej władzy autonomicznej. Egipt zobowiązuje się do przestrzegania traktatu konstantynopolitańskiego z 1888 r., ale przyznaje sobie jednocześnie przywilej zgoła swobodnej interpretacji. Wszystkie warunki finansowe poddane są z góry władzy Egiptu i zasada konsultacji z ciałem doradczym przedstawicieli użytkowników kanału oraz arbitraż stanowić mogą tylko bardzo luźne skrępowanie. W całości "statut Suezu" spreparowany przez Egipt, jest zręcznym wykorzystaniem błędów popełnionych przez Zachód przy traktowaniu tej sprawy. Jest to jednocześnie dla Nassera znaczny sukces prestiżowy, który może tylko umocnić jego popularność, schlebiając dumie narodowej arabskiej i uczuciom antyeuropejskim. Na dłuższą metę okaże się prawdopodobnie całkowicie niezgodny z prawdziwymi interesami Egiptu.

Dramatyczniej i barwniej rozwinął się w szeregu bardzo krótkich epizodów kryzys w Jordanii. Przewaga okazała się narazie po stronie monarchy panującego, a nie niedostatecznie zjednoczonych stronnictw, dzięki wiernym Beduinom. Zachód opowiedział się po stronie władzy wykonawczej, Sowiety bezskutecznie poparły demokrację parlamentarną. Cały przebieg wypadków wykazał niezbicie, że o solidarności arabskiej ogólnie wiążącej nie może być na razie mowy. Wysiłki w tym kierunku Egiptu, wspomaganego przez Syrię, dały wynik mało zadowalający. Poszczególne państwa arabskie dochowały wierności własnym rozbieżnym troskom i interesom.

Z szeroko pomyślaną inicjatywą polityczną wystąpiły komunistyczne Chiny. W drodze półoficjalnej zaproponowały one Japonii normalizację stosunków wzajemnych i wznowienie stosunków dyplomatycznych. Dla osiągnięcia tego celu Chiny gotowe są do zmodyfikowania swego układu sojuszniczego z Sowietami przez usunięcie z tego układu porozumień skierowanych przeciwko Japonii. Mimo tych zachęcających pozorów, inicjatywa ta została przez Japonię odrzucona. Posądza ona, widocznie, że intencje rzeczywiste nie odpowiadają pozorom gładkich formuł.

W poniedziałek świąteczny w Stanach Zjednoczonych sekretarz Stanu Dulles wygłosił programowe przemówienie na temat "dynamicznego pokoju". Zebrał w nim i powtórzył znane już zasadnicze postulaty swojej polityki zagranicznej. W kilka dni później potężnie uzbrojone amerykańskie eskadry śródziemnomorskie zostały skierowane ku wschodowi, wobec wypadków w Jordanii. Są one śpiesznie uzupełniane przez statki i nawet oddziały desantowe. Komentatorzy europejscy dopatrują się w tych posunięciach pewnego skorygowania dotychczasowej postawy St. Zejdnoczonych i widzą w nich praktyczne uzupełnienie doktryny prezydenta Eisenhowera, dotyczącej środkowego Wschodu.

W piątek 26 kwietnia na kongresie partii komunistycznej słowackiej w Bratysławie, pierwszy sekretarz tej partii Bacilek zawiadomił zebranych o wykluczeniu członka komitetu centralnego prof. Pawlika za "odchylenia" ideologiczne i piętnował przy tej okazji błędy członków partii, szczególniej z pośród profesorów, dziennikarzy i studentów, popełniane przy interpretowaniu pojęć wolności i demokracji. Bacilek oświadczył jednocześnie, że zastosowano środki energiczne, aby położyć kres tendencjom niedopuszczalnym, analogicznym do tych, które ujawniły się w Polsce i na Węgrzech.

Przytoczone przez nas polityczne wydarzenia z dni ostatnich nie są już same przez się bez znaczenia. Dodatkową wagę nadaje im jednak fakt, że w każdym z nich, mimo ich różnorodności, pośrednia lub bezpośrednia rola i ingerencja Sowietów zaznaczyły się z całą wyrazistością. Przygrywką do memorandum egipskiego było ogłoszenie korespondencji Bułganina z premierami W. Brytanii i Francji. Przygrywką do kryzysu w Jordanii — sowieckie poczynania w Syrii i propozycje wspólnych deklaracji skierowane do mocarstw zachodnich. Inicjatywa Chin komunistycznych wiąże się z wizytą Woroszyłowa. Polityka St. Zjednoczonych jest przedmiotem nieustannych ataków, którym towarzyszą próby osłabienia solidarności Zachodu. Zabiegi Mikojana w Austrii mają na celu zabezpieczenie się od poparcia dla ruchów odśrodkowych narodów sąsiadujących z Austrią. Zabiegi polityków Kremla cechuje obok ich wielostronności nerwowość, uzasadniona o tyle, że nigdzie nie wieńczy je powodzenie. Z naszego punktu widzenia jest to wynik całkowicie pomyślny.

W. J. G.

Zakończenie Polskiego Roku Maryjnego w Paryżu

Z okazji uroczystego zakończenia Polskiego Roku Maryjnego, odbędzie się w piątek 3 maja o godz. 20,15 Nabożeństwo majowe w Kościele Polskim, a o godz. 21 — akademia ku czci Matki Bożej w sali hotelu "Continental", 2, rue Rouget de Lisle (w pobliżu naszego kościoła, metro: Concorde).

W programie:

Słowo wstępne — ks. prałat Kazimierz Kwaśny;

Referat: Hołd poetów polskich Najśw. Pannie — prof. dr J. A. Teslar;

Recytacja: Jadwiga Nomarska;

Recital fortepianowy: Andrzej Strawiński;

Pieśni religijne: Chór kościelny pod dyr. Andrzeja Strawińskiego.

W niedzielę 5 maja o godz. 11-ej — Msza św. Pontyfikalna, celebrowana przez J.E. ks. b-pa Rupp'a w intencji Ojczyzny, z kazaniem ks. dyr. Wacława Tokarka.

O liczny udział w uroczystościach prosi — Proboszcz Kościoła Polskiego w Paryżu.

Kenadza — kopalnia węgla w pustyni

Dokończenie ze str. 1-ej

do morza bardzo było daleko. W pewnych chwilach naszą Dakotą tak kiwało, że niepokoiłem się nawet o pilota...

Starzy wyjadacze radzą, by w takich okolicznościach patrzeć przez okno na skrzydło samolotu, które z bliska wydaje się bardzo duże i stateczne, co podróżnikowi daje wrażenie solidności i bezpieczeństwa.

Może tak jest w innych samolotach, ale nie w naszej Dakocie, bo ona biła skrzydłami jak ptak; od samego widoku można było zachorować.

Najważniejsze, że dolecieliśmy. Wysiadając w Colomb-Béchar poklepałem ją pokryjomu, jak ułan swoją szkapę. Było za co.

(Już po moim powrocie do Paryża prasa doniosła, że na Saharze rozbiła się jakaś Dakota; chyba to nie nasza — bo szkoda by mi jej było).

LUKSUSOWY HOTEL

Jeszcze 10 lat temu Colomb-Béchar było zwykłą, nieciekawą oazą, trochę bardziej ożywioną niż inne dzięki kopalni węgla istniejącej tam od 1917 roku. W ostatnich czasach zmieniło się ono podobno nie do poznania i dziś jest nowoczesnym ośrodkiem, z imponującą dzielnicą europejską, basenami pływackimi, szerokimi ulicami, wygodnymi a nawet eleganckimi willami i imponującymi budynkami.

Hotel, w którym zatrzymałem się, ma wszystkie europejskie wygody: basen kąpielowy, terasy, w każdym pokoju kabina z natryskiem i kran z mrożoną wodą do picia. Przy tym doskonała obsługa, modny bar i zupełnie dobra kuchnia. Kilkadziesiąt metrów od hotelu zaczynają się wydmy z palmami, a kilkaset metrów dalej — naga pustynia.

Hotel jest zapełniony, ale nie turystami, bo ci tu nie przyjeżdżają; Colomb-Béchar jest przedmiotem zainteresowań, jak tyle innych miejsc na Saharze, ludzi wielkich interesów — przemysłowców, banków i odpowiednich departamentów rządu francuskiego. Obok węgla rozpoznano w tym rejonie poważne złoża miedzi, cynku, ołowiu, manganu i potasu. W oparciu o Colomb-Béchar stworzono plan rozbudowania wielkiego kombinatu przemysłowo-górniczego. Dochodzą tu z północy dwie linie kolejowe, z których jedna ma być przedłużona poprzez Saharę do Afryki Czarnej, jest wystarczająca ilość wody (wydajność obecna źródeł — 12 tys. m sześć. dziennie), a kilkadziesiąt km od Colomb-Béchar w Abadla, rozpoczęto budowę wielkiej zapory wodnej na „uedzie" (wysychający potok) Guir, przez który w okresie corocznych wielkich powodzi przelewa się ok. 500 milionów m. sześć. wody spływającej z wilgotnej części Atlasu marokańskiego. Pozwoli to na wydarcie pustyni i nawodnienie ok. 30.000 ha ziemi i osadzenie na nich prowadzących obecnie nędzny tryb życia koczowników. W końcowym wyniku zapewni to normalne wyżywienie ludności robotniczo-górniczej kombinatu, tzn. z produktów roli uprawianej na miejscu. Dziś trzeba wszystko przywozić z północy.

Wreszcie samo Colomb-Béchar znajduje się na wysokości ponad 700 m; to łagodzi ciężki klimat Sahary i wpływa na łatwiejsze znoszenie go przez białego człowieka.

W KOPALNI DROGIEGO WĘGLA

Wydobycie węgla w kopalni Kenadza (ok. 20 km od Colomb-Béchar) nabrało pewnego znaczenia dopiero w czasie wojny, gdy Afryka Północna została odcięta od węgla francuskiego. W roku 1938 kopalnia liczyła ok. 400 górników, dziś ponad 2 tysiące. Węgiel jest biedny, pokłady trudne do eksploatacji (45 — 50 cm). Wywozi się go koleją do Oranu, gdzie koszt jednej tony dochodzi do 9.000 franków, podczas gdy tona węgla francuskiego jest tam sprzedawana po 6 tysięcy fr. Skarb francuski pokrywa kopalni różnicę 3.000 fr. na tonie, co przy rocznym wydobyciu ok. 300 tys. ton wynosi 1 miliard fr. subwencji.

Jest to drogi węgiel i na upartego w tej chwili nikomu niepotrzebny. Gdyby jednak kopalnię w Kenadze zamknięto, to następuje tam katastrofa, bo z niej żyje ok. 20 tys. miejscowej ludności. Skąd ona się wzięła? Proste — dzieje się to, co w każdym ośrodku przemysłowym Afryki Północnej. Do tubylca, który otrzymuje stałą pracę i mieszkanie, zjeżdża jego bliższa i dalsza rodzina, instaluje się i pozostaje na jego utrzymaniu. Dziwna religia i obyczaje zezwalają mu na wyrzucenie z domu żony z dziećmi, gdy ta mu się znudzi, ale nie wolno mu zamknąć drzwi przed rodziną, gdy ta znajdzie się w nędzy. Tu poczucie solidarności jest niesłychanie silne.

Na szczęście w okolicy znaleziono pokłady bogatszego węgla, a z drugiej strony postanowiono wybudować wielką centralę elektryczną, która będzie spalać go na miejscu. Na północ będzie się transportować prąd elektryczny, co jest o wiele tańszą formą transportu energii.

W kopalni przyjął mnie zastępca naczelnego dyrektora, p. Cruciani, który jest w niej od 17 lat; zna ją więc jak własną kieszeń.

Głównie interesuje mnie oczywiście problem człowieka, górnika. Jak miejscowa ludność pracuje pod ziemią w kopalni?

Kopalnia przeprowadzała badania ich wydajności w porównaniu z górnikiem europejskim i ocenia ją na 80 procent, co jest cyfrą dosyć wysoką. Jednak robotnik ten czuje się zmęczony już po 10 — 15 latach pracy, podczas gdy górnik europejski pracuje do 30 lat. Różne przyczyny składają się na to, m. in. brak hygieny i złe odżywianie.

Górnika tego charakteryzuje całkowita beztroska odnośnie przyszłości. Po 15 latach pracy nabywa on praw do połowy emerytury, jednak nie do wyjątków należą wypadki, gdy opuszcza on nagle kopalnię po 14 latach pracy i zupełnie nie zależy mu na przepracowaniu jeszcze jednego roku, by otrzymać emeryturę.

Nie widać również u tej ludności ambicji dorobienia się, oszczędzania. Bardzo często górnik, gdy zarobi w ciągu 3 dni pewną sumę, która mu wystarczy na cały tydzień, to nie przychodzi do pracy przez następne 3 dni.

— Jak wygląda sprawa zarobków? — pytam.

— Tak jak we Francji, — odpowiada p. Cruciani, — kopalnia nasza należy do Charbonnage de France.

Górnik pod ziemią zarabia od 1.200 do 2.500 fr. dziennie, zależnie od wydajności. Oprócz tego otrzymuje bezpłatnie:

— mieszkanie, lub dodatek mieszkaniowy, gdy mieszka prywatnie;

— przydział węgla na ogrzewanie;

— przydział elektryczności, który wystarcza mu nie tylko na oświetlenie, ale i na gotowanie;

— woda bez ograniczeń—

— opieka lekarska; konsultacje bezpłatnie, lekarstwa płaci w 20 procentach.

Obok tego działa normalnie system francuski ubezpieczeń społecznych:

— wakacje, minimum 3 tygodnie rocznie;

— bezpłatny połóg żony z akuszerką — więcej, za połóg z akuszerką kopalnia płaci premię, by uniknąć połogu ze znachorkami.

Oprócz tego kopalnia ma własną kolonię letnią dla dzieci górników na plaży w pobliżu Algeru. Przejazd dziecka i matki, gdy ta chce dziecku towarzyszyć, do kolonii i z powrotem, bezpłatnie. Koszt pobytu od dziecka wynosi tyle, ile ojciec otrzymuje na to dziecko dodatku rodzinnego. Matka płaci na kolonii 150 fr. dziennie — mieszkanie i utrzymanie.

W ub. roku gdy z powodu warunków bezpieczeństwa kopalnia nie mogła otworzyć swojej kolonii koło Algeru, urządziła ją we Francji pod Tulonem. Koszt przejazdu dla dzieci i matek oczywiście bezpłatnie (do Algeru samolotem, dalej statkiem).

W sumie świadczenia i obciążenia kopalni na rzecz górników wynoszą 62 proc. ich zarobków. Jest to suma wyższa niż w Metropolii.

— Czy ci ludzie odczuwają pewną wdzięczność dla Francji za ten wysiłek, który dla nich robi? — pytam.

— Nie, — odpowiedział p. Cruciani, — uważają, że to im się należy, a w deficyt kopalni nie wierzą.

Nie po raz pierwszy spotkałem się z taką odpowiedzią. Wydaje mi się, że gdzieś coś nie gra i tym „coś" jest nieumiejętność ze strony Francuzów prowadzenia pewnej akcji propagandowej na swoją korzyść. Zresztą to nie tylko oni, bo inne demokracje też nie mają wielkiego talentu propagandowego. Francja ponosi olbrzymi wysiłek na rzecz 20 tys. tubylców w Kenadzy i ci wcale tego nie oceniają.

Jest jeszcze inny delikatny problem:

— Jak wygląda sprawa dodatków rodzinnych? ... zapytałem.

— Jak to jak? — zdziwił się p. Cruciani, — płacimy normalnie, jak się płaci we Francji.

— Czy wśród górników są wypadki poligamii?

— Tak, 12 proc. naszych górników ma więcej niż jedną żonę.

— Czy dodatki rodzinne są płacone na dzieci wszystkich żon?

— Oczywiście.

— Czy częste są wypadki repudiacji żon z dziećmi?

— Bardzo częste.

— Jaki jest los tych dzieci?

— W tym wypadku my płacimy dodatki rodzinne odtrąconej żonie, — powiedział na zakończenie p. Cruciani.

I tu nie wiadomo, co o tym sądzić. Dodatki rodzinne wprowadzono we Francji jako premię rozrodczości w narodzie, któremu jeszcze niedawno zagrażał ubytek naturalny ludności, a nie przyrost. W Afryce Płn. przyrost naturalny grozi katastrofą — jaką więc funkcję społeczną spełniają tam dodatki rodzinne? Napewno zachęcają do jeszcze większej rozrodczości i do powiększania zastępów dzieci, dla których nie ma szkół i nasycania rynku pracy na którym dorastają a młodzież i tak jej nie znajduje.

Kadry kopalni (w 85 proc. europejskie) otrzymują pobory zwiększone o 10 proc. w porównaniu do płaconych we Francji, ze względu na to że pracują w oddaleniu od swoich rodzin i środowiska. Pozostałe 15 proc. kadr, rekrutowanych wśród tubylców, również otrzymuje ten dodatek; dodatek tytułem czego?

W polityce francuskiej w Afryce Północnej są pewne pociągnięcia, na które trudno znaleźć uzasadnienie. Po wodują one wielkie obciążenie dla skarbu francuskiego i niestety nie dają spodziewanej dywidendy politycznej.

Oczywiście wiele z nich jest koncesją wobec niewybrednej demagogii, która swoje instrukcje i natchnienie czerpie poza Francją.

Znamy ją dobrze.

Marian CZARNECKI

„SYRENA"
pismo kombatanta —
pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

WSPÓŁCZESNA WALKA O BAŁTYK

Dokończenie ze str. 1-ej

Z punktu widzenia NATO, zainteresowanie posiadaniem kontroli nad tymi cieśninami nie jest mniejsze. Zachód ma za zadanie nie tylko przeszkodzić flocie sowieckiej w opuszczeniu Bałtyku, ale również i wprowadzenie własnych lżejszych sił na Bałtyk. W razie inwazji Europy zachodniej przez Sowiety, znaczna część linii zaopatrzenia armii sowieckiej będzie szła drogą przez Bałtyk. Flota NATO na Bałtyku może skutecznie zwalczać to zaopatrzenie i zakorkować flotę sowiecką na Bałtyku — o ile uda jej się uprzedzić Rosję i wcześniej rozciągnąć kontrolę nad cieśninami.

Poza tym dochodzi sprawa nowej floty zachodnio-niemieckiej — głównym warunkiem dla jej działania jest możność przerzucania jednostek z Bałtyku na Morze Północne. W warunkach wojennych kanał kiloński należy wykreślić z rachub — przerzucanie takie więc musiałoby się również odbywać poprzez Bełty i Oresund.

Wejście Danii do NATO było niewątpliwym sukcesem strategicznym Zachodu. Okazało się jednak, że Dania jest za słaba nie tylko żeby bronić cieśnin, ale również żeby przeciwstawić się inwazji sowieckiej. Rząd USA zaproponowały Danii w r. 1953 bazowanie swoich sił lotniczych na jej terytorium. Propozycja ta została przez Duńczyków ze względów wewnętrzno-politycznych odrzucona.

Powstanie floty zachodnio-niemieckiej zmieni sytuację na korzyść NATO. Flota ta jednak stanie się wartościowym czynnikiem strategicznym dopiero około roku 1960. Lata 1957—60 — to okres słabości. Aby zmniejszyć ryzyko związane z tym okresem, NATO planuje natychmiastowe uzbrojenie Danii w defensywną broń atomową. Wygląda na to, że tym razem Duńczycy nie będą się sprzeciwiać takiemu uzbrojeniu, mimo protestów sowieckich.

Cieśniny Bełtu i Sundu w każdym razie będą w razie wojny punktem zapalnym o wielkim znaczeniu, gdzie wypadki rozgrywać się będą z wielką szybkością i mieć daleko idące skutki również w dziedzinie politycznej. Właśnie znaczenie strategiczne Sundu stawia w bardzo ryzykownym świetle możliwości utrzymania neutralności zbrojnej przez Szwecję. Nie jest tajemnicą, że w kwadrans po rozpoczęciu działań samoloty NATO zaminują oba Bełty i część Oresundu. Nie będą jednak mogły zrzucić min na wody terytorialne Szwecji — nawet te zewnętrzne (od 3 do 12 km od wschodniego wybrzeża Oresundu) bez naruszenia neutralności Szwecji. Istnieje obawa, że flota sowiecka właśnie mogłaby próbować wyjścia z Bałtyku poprzez pasmo tych zewnętrznych wód terytorialnych Szwecji. Szwecja zaś, zgodnie z prawem międzynarodowym, musiałaby nie tylko tolerować obecność floty sowieckiej na wodach zewnętrzno-terytorialnych, ale — teoretycznie rzecz biorąc — również osłaniać tę flotę swoim lotnictwem, gdyby została ona zaatakowana przez lotnictwo NATO. Paradoksalnym jest również, że Szwecja, również zgodnie z literą prawa międzynarodowego, ma obowiązek oczyszczania swoich wód zewnętrzno-terytorialnych z ew. min, jakie na te wody byłyby zrzucone przez NATO. Zaniechanie obrony i kontroli nad swoimi wodami terytorialnymi mogłoby ze strony sowieckiej być uważane za odstępstwo od polityki neutralności i akt nieprzyjazny w stosunku do Sowietów. Nie potrzeba dodawać, jakie to musiałoby mieć konsekwencje dla neutralnej Szwecji.

W świetle rzeczywistego układu stosunków strategicznych i politycznych na Bałtyku i zonie cieśnin, Szwecja ma b. znikome szanse zachowania neutralności w przyszłym konflikcie Wschód-Zachód. Już w pierwszych godzinach wojny Szwecja przez działanie, albo zaniechanie działania, musi być wplątana w konflikt z jedną ze stron wojujących i postawiona przed wyborem złączenia się z jedną ze stron walczących. Jakiekolwiek by nie były pozory szwedzkiej polityki zagranicznej w czasie pokoju, nie może ulegać wątpliwości, że przyciśnięta do muru Szwecja może wybrać tylko jedną stronę: Zachód.

T. NORWID.

NA POMOC RODAKOM W KRAJU

dokończenie ze str. 1-ej

Do dnia 29 kwietnia wysłano 228 paczek do Kraju. W przygotowaniu do wysyłki jest przeszło 100 paczek odzieżowych, jednak oczekujemy zniesienia cła w Kraju na używaną odzież.

Poza tem zostały wysłane do Kraju paczki odzieżowe bądź jako bezpośredni dar, bądź jako zebraną odzież wśród Rodaków: Polski Zw. Inwalidów Woj. we Francji 3 paczki dla inwalidów w Kraju, p. Lubińska — Hove (Anglia) 3 paczki, p. A. Pluta — Colayrac-St. Cirq 4 paczki, p. Wiktor Romel 1 paczka, p. Nawojska — Hagondange, dalsze 3 paczki odzieżowe. Akcję zbiórki przeprowadziły dzieci polskie z kursów języka polskiego w Talange, Hagondange i Mondelange. Na opłatę przesyłek paczek (5.112 fr.) złożyli się rodzice i Stowarzyszenia: Kombatantów i Orzeł Biały.

Wszystkim ofiarodawcom gorąco dziękujemy za udział w akcji pomocy.

W numerze 15 "Syreny"—"Zbiórka na pomoc Rodakom w Kraju" omyłkowo podano ofiarę kol. Stanisława Mucharskiego 100 fr. zamiast 1.000 fr., co niniejszym prostujemy i przepraszamy za pomyłkę.

W pierwszą rocznicę zgonu

Ś. † P.

Franciszka Pułaskiego

odprawiona zostanie za spokój Jego duszy Msza św. w Kościele Polskim w Paryżu, 263-bis, rue St-Honoré, w piątek 10 maja br. o godz. 9 rano.

O czym zawiadamiają

WSPÓŁPRACOWNICY BIBLIOTEKI POLSKIEJ
RADA TOW. HISTORYCZNO-LITERACKIEGO
I GRONO PRZYJACIÓŁ

W rocznicę zgonu

Marszałka Józefa Piłsudskiego

odbędzie się nabożeństwo w dniu 12-go maja br. o godz. 12-ej w Kościele Polskim w Paryżu.

Dnia poprzedniego, 11-go b. m., o godz. 20,30 w Domu Kombatanta — 20, rue Legendre — będzie miał miejsce wieczór poświęcony uczczeniu Jego pamięci.

Na temat *„Czujność polityczna Józefa Piłsudskiego"* zabiorą głos:: Wacław Grzybowski i Juliusz Poniatowski; program zakończy Zygmunt Dygat wykonaniem kilku utworów Chopina.

B.D.I.C

Listy do Redakcji

WALCZYMY Z SOWIETAMI

Szanowny Panie Redaktorze,

Przeczytałem Pański artykuł w "Syrenie" z dn. 20/27 b. m. p. t. "Anachronizm".

Przyznaję, jestem z uznaniem dla stałości Pańskiej antysowieckiej postawy, jestem z uznaniem dla Pańskiej gorliwości w piętnowaniu wszelkich objawów małodusznej ugodowości wobec wroga; cenię także Pańską wierność dla obozu, którego szkołę polityczną Pan przeszedł.

Skoro gani się jednak tępe przywiązanie do starych formuł i powoływanie się na autorytety (prawda, często nadużywane przez najmniej powołanych) warto też samemu porzucić tradycyjną formułę odziedziczoną po Piłsudczykach, formułę przepojoną maniacką niechęcią do endeków i nie pisać: "kierunek, który tradycyjnie szukał za wszelką cenę ugody z Rosją".

Czy przypadkiem ten stosunek do obozu narodowego Redaktora Tygodnika Wolnych Polaków nie trąci anachronizmem?

Nie wymienia Pan wprawdzie w swoim artykule z imienia ruchu narodowego, może w szlachetnej trosce, aby temu obozowi, zdaniem Pańskim w zaniku, nie robić reklamy, no, ale aluzje są wystarczające. Powiada Pan, że w Kraju o nas nie piszą; to prawda, oni także nie lubią wspominać naszego imienia, choć używają dawnych wytwornych przezwisk o kołtunerii drobnomieszczańskiej, reakcji szowinistycznej, a czasem też piszą o "terrorze endeckim", który zwłaszcza wśród młodzieży ma się obecnie panoszyć.

Obóz narodowy nigdy nie szedł i nigdy nie pójdzie po linii ugody, t. zn. podporządkowania się woli Rosji, ani carskiej, ani bolszewickiej, ani żadnej innej. To Pan pisze: "nie dostrzega się także nowych prądów politycznych w świecie, które emigracja powinna podsycać, **pozostawiając narodowi układanie się z Sowietami"**.

Trudno zrozumieć, co to zdanie znaczy. Przecież nie ma w Kraju politycznego przedstawicielstwa narodu. Takie przedstawicielstwo, gorsze czy lepsze, istnieje tylko na emigracji; ono chyba nie kapituluje. Naród w Kraju wcale się nie układa z Sowietami, tylko walczy z ich kryptookupacją we wszelkich jej postaciach.

Jakże może być mowa o układaniu się, mając pętlę na szyi. "Walka trwa" — taki jest tytuł i cytata z paryskiego przemówienia prez. Bieleckiego, z którego wyjątki umieszcza Pan na drugiej stronie tego samego numeru "Syreny".

Obóz narodowy głosił i głosi, że Polska swego wolnego bytu, swojej karjery życiowej, czy — jak kto woli — swojej misji nie upatruje w rozbijaniu Rosji. Obóz narodowy przeciwstawiał się w przeszłości i będzie się przeciwstawiał tendencji użycia Polski jako taranu do rozbijania Rosji, choćby ta Rosja miała dla nas jak najbardziej, jak to jest jaskrawo obecnie, obrzydliwe i nienawistne oblicze.

Przecież Pan nie twierdzi, że ktoś potężny i przyjazny nam chce właśnie rozwalić Rosję i w ten sposób ślicznie nam załatwić problem wschodniego sąsiada, a obecnie ciemiężyciela, i tylko te paskudne a nic nieznaczące endeki się temu z tradycyjną tępotą przeciwstawiają.

Walczymy z Sowietami. Potrzebujemy i cenimy w tej walce sprzymierzeńców, ale polskie cele tej walki są ograniczone i Sowiety, bez utraty swej pozycji mocarstwowej mogą nam ustąpić. Zagrożenie, choćby w tej chwili potencjalne przez Niemcy ani dla nas, ani dla nich nie jest drobnostką.

Pisze Pan, że przyjdzie chwila, w której przed Polską stanie dylemat, z federacją zachodnio-europejską czy z azjatycką Rosją? Ten dylemat już został rozstrzygnięty i t. zw. "wiosna w październiku" potwierdziła, że naród polski całą duszą należy do zachodniej cywilizacji. Myślę, że zbliżamy się do okresu, w którym przed Rosją w sposób jaskrawy stanie dylemat, czy upierać się przy niebezpiecznych zdobyczach europejskich, czy skupić się na swoich istotnych azjatyckich problemach.

Koncepcja neutralnego pasa p. Cioł kosza, czy też Egzekutywy Zjednoczenia, którą Pan uprzejmie chwali, opiera się na tych właśnie przewidywaniach.

Rozumiem, że dziennikarza z temperamentem pociągają nowości a nużą stare prawdy. Ale właśnie na tych starych prawdach muszą się opierać najnowsze nawet koncepcje realizacyjne, jeśli mają mieć jakieś znaczenie w polityce, a nie tylko służyć jako kanwa błyskotliwych artykułów dziennikarskich.

Przeobrażenia gospodarcze i strategiczne, które wiążą się z t. zw. epoką atomową, zacieśnienie współpracy między państwami Europy zachodniej, w kilku konkretnych i pierwszorzędnych dziedzinach nie zmieniają faktu, że podmiotem historii są nadal i coraz powszechniej narody.

W Pańskich marzeniach federacyjnych przebija jakby nadzieja, że jakiś nadrząd federacji wschodnio-europejskiej rozwiąże problemy, które stoją przed Polską. Pan wypomina endekom, że zapominają o Wilnie i o Lwowie, że zapominają o Litwinach, Białorusinach i Ukraińcach. Mnie się zdaje, że jeden krok na drodze do prawdziwego usamodzielnienia się państwa polskiego bardziej nas zbliża do odzyskania Lwowa i Wilna i cenniejszy jest dla wymienionych narodów, niż setki najpiękniejszych deklaracji.

Nie gniewam się, że się Panu spodobało rozpocząć manewry wiosenne od ataku na endeków, od próby unicestwienia nas ostrym piórem — przeżyjemy to i może jeszcze nieraz Pana poprzemy tu czy tam, właśnie w imię naszej nieugodowej linii. Co mnie gniewa, to użycie do tego ataku tak poważnych, zasadniczych zagadnień. Doprawdy można było znaleźć inną, bardziej odpowiednią formę.

Łączę wyrazy należnego szacunku.

Tadeusz RZEWUSKI.

Paryż, 29. IV. 57.

* * *

O POMOC DLA BIBLIOTEKI NARODOWEJ

Szanowny Panie Redaktorze,

W artykule p. Janusza Kowalewskiego, zamieszczonym w poprzednim (16-17) numerze „Syreny", wśród wielu różnych zarzutów i ataków przeciwko „Kulturze" ze zdziwieniem wyczytałem pretensję z powodu rozpisania zbiórki na pomoc dla Biblioteki Narodowej w Warszawie. P. Kowalewski pisze mianowicie:

„Kultura" podjęła sprytnie tezę wschodnią, że jesteśmy emigracją nie polityczną, lecz zarobkową i że naszym obowiązkiem jest wobec tego płacić na potrzeby — na razie — kulturalne, jak na przykład „Bibliotekę Narodową" — żeby było pozytywnie jak przed wojną: Polonia-Polska".

Sądzę, że p. Kowalewski dotyka tu sprawy na tyle ważnej, że nie odmówi mi Pan jako czytelnikowi „Syreny" zamieszczenia poniższych uwag.

Obowiązek pomocy dla Kraju nie jest wymysłem „Kultury" i nie ogranicza się ani „na razie" ani w ogóle do płacenia na potrzeby kulturalne w Polsce. Emigracji naszej można wiele zarzucić, tego jednak niesposób jej odmówić, że od samego początku jest tego obowiązku świadoma i daje tego realne, coraz to pokaźniejsze dowody. Imponujące wyniki zbiórki, prowadzonej właśnie teraz za pośrednictwem „Syreny", poprzednie składki w Anglii, Ameryce, Francji i w tylu innych krajach na pomoc dla ofiar poznańskich, dziesiątki tysięcy paczek przesyłanych zewsząd nie tylko dla rodzin ale i dla dalekich znajomych, kolegów lub nieraz dla ludzi całkiem obcych, — wszystko to daleko wykracza poza zasięg pomocy indywidualnej, i zarówno w naszej intencji jak i w obiektywnych skutkach wyraża pomoc dla Kraju.

Czy w czyimkolwiek rozumieniu fakt ten może oznaczać, że przestaliśmy się uważać za emigrację polityczną? Jeżeli pytanie takie może w ogóle się nastręczać, to odpowiedź daje stanowisko zajęte przez emigrację w sprawie starań rządu warszawskiego o pożyczkę amerykańską. Tu przecież już bez żadnych wątpliwości i bez zastosowania pozorów chodzi o akcję nie charytatywną wcale, bo o pożyczkę dla wspomożenia gospodarki publicznej w Kraju! A przecież cała emigracja, od naszych czynników politycznych w Londynie aż do Polonii Amerykańskiej, nie tylko uznała, że staraniom delegacji warszawskiej nie będziemy czynili przeszkód, lecz otwarcie i dobitnie dała swoje poparcie, bo przecież chodzi o ratowanie Polski przed katastrofą gospodarczą! Motywy tej zasadniczej decyzji wyraził świeżo raz jeszcze „Orzeł Biały" w artykule swego redaktora naczelnego, ogłoszonym — co za zabawny zbieg okoliczności! — tego samego dnia w Londynie, co głos p. Kowalewskiego w „Syrenie" paryskiej:

„Nie można (...) utożsamiać narodu polskiego z międzynarodowym komunizmem. Centrala międzynarodowego komunizmu znajduje się w Moskwie, walkę zatem należy kierować przede wszystkim przeciw centrali. Nie można zwłaszcza robić niczego, coby Moskwie szło na rękę. Odmowa pożyczki byłaby właśnie na rękę Rosji".

Skoro z politycznym charakterem naszej emigracji godzi się i łączy poparcie dla zabiegów Warszawy o pożyczkę państwową, czy można poważnie stawiać zarzut z powodu rozpisania zbiórki na cele kulturalne, dla Biblioteki Narodowej?

„Biblioteka Narodowa w Warszawie potrzebuje pomocy" — pisała „Kultura" w swym apelu. „Jej księgozbiór jest poważnie zagrożony przez brak urządzeń dla konserwacji starych druków. Nowoczesne aparaty (służące do tego celu) mogłaby Biblioteka Narodowa zakupić tylko zagranicą. Szereg uczonych i specjalistów z Kraju zwraca się o pomoc, nie kryjąc że sytuacja jest krytyczna".

W jaki sposób wezwanie to, na które niczyje sumienie nie powinno pozostać głuche, p. Janusz Kowalewski, literat, człowiek świadomy czym dla przyszłości narodu jest zachowanie jego starych druków, archiwów, rękopisów, może uważać za... „sprytne podjęcie tezy wschodniej", stanowi zagadkę, którą może wyjaśnić tylko termometr gorączki polemicznej.

Nie, „Kulturze" nie można stawiać zarzutu, podejmowania tezy o zarobkowym, a nie politycznym charakterze naszej emigracji. Cała działalność tego pisma, 114 numerów tego miesięcznika i kilkadziesiąt tomów różnych jego wydawnictw książkowych, jest tego zaprzeczeniem. Można się spierać z „Kulturą" o niejedno, z pewnością jednak nie o to właśnie.

I nie o zbiórkę dla Biblioteki Narodowej, zbiórkę, która na szczęście dała już kilkaset tysięcy franków. Bo też wołanie o przyrządy i aparaty dla ratowania butwiejących zbiorów bibliotecznych, to tak jak wołanie o penicylinę dla ratowania dzieci przed gruźlicą.

Łączę wyrazy poważania i koleżeńskie pozdrowienia.

Władysław ŻELEŃSKI

Paryż, 27. 4. 1957.
(85, Bd Haussmann)

* * *

NA OBRONĘ BIBLIOTEKI POLSKIEJ W PARYŻU

Szanowny i Drogi
Panie Redaktorze,

W odpowiedzi na Pański apel w "Syrenie" z 6-go kwietnia b. r. przesłałem wczoraj z St. Louis (Haut Rhin) na konto czekowe "Syreny" sumę 10.000 fr. z przeznaczeniem dla Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu — na obronę Biblioteki Polskiej.

Uważam, że — by nie przeciążać zbytnio budżetu Skarbu Narodowego— ci, którzy wartość tej 120-letniej placówki doceniają, a którym przez oszczędność (w myśl Mickiewicza) w wydatkach osobistych większy datek jest możliwy — powinni tę ważną sprawę wziąć na siebie. Jeszcze 29 razy tyle, a potrzebne 300.000 fr. będą zebrane.

Jeżeli do września zostanie zebrana połowa tej sumy — zobowiązuję się przekazać drugie 10.000 fr.

Pozostaję z wyrazami głębokiego uszanowania oraz serdecznej przyjaźni.

Zygmunt BATKOWSKI.

Bazylea, 21.4.57.

Affaires très sérieuses en U.R.S.S.

☞ dokończenie ze str. 1-ej

que leur direction était jusqu'à présent concentrée à Moscou. Maintenant, il ne s'agit plus de réformes de détail, mais d'une refonte générale de la gestion économique, combinant la centralisation et la décentralisation.

Le Gosplan (Commission du Plan d'Etat) doit acquérir une compétence accrue et des Conseils économiques régionaux, constitués à raison d'un par République fédérée, lui seront subordonnés, ce qui entraînera la suppression des ministères économiques actuels (près d'une quarantaine). Les présidents du Conseil des ministres de ces seize Républiques deviendront *ipso facto* membres du gouvernement nominal de l'U.R.S.S. Une telle transformation de la structure administrative étatique n'est évidemment possible que parce que le véritable pouvoir suprême reste intact, le Politburo étant au-dessus de tout, et le Conseil des ministres n'étant qu'un organe d'exécution, donc un gouvernement nominal.

Il est clair que l'économie soviétique planifiée sous Staline se trouve dans un impasse et que ses résultats sont loin de répondre à l'énormité des investissements. La centralisation à outrance implique un bureaucratisme indescriptible et l'on a beau épurer périodiquement « l'appareil », les fonctionnaires mis à la porte rentrent par la fenêtre, et leur nombre se chiffre par millions. La presse soviétique ne cesse d'illustrer le mal en signalant des monstruosités en fait de paperasserie, de gaspillage et de parasitisme. Khrouchtchev en donne aussi de frappants exemples dans ses « thèses » prétendument soumises à la discussion populaire (qui osera formuler une objection sérieuse, autre que de détail infime, sous un régime d'arbitraire sans limites ?).

Déjà il a fallu réduire sensiblement le plan de production pour l'année en cours, lors de la session du Soviet suprême en février, ce qui doit nécessairement impliquer la révision du 6e plan quinquennal, beaucoup trop ambitieux. Le manque de main-d'œuvre, conséquence des pratiques homicides de Staline et de ses acolytes, a imposé la réduction des effectifs militaires et impose la réduction des effectifs bureaucratiques. Dans l'esprit du Politburo, le remaniement grandiose des institutions économiques doit rendre disponible un personnel considérable. Mais il reste à savoir si la décentralisation en perspective, combinée avec le centralisme politique et la centralisation économique au Gosplan, apportera moins d'inconvénients que l'avantages.

Toute l'expérience du régime soviétique prouve que les principes officiellement proclamés sont inapplicables et que les réformes tentées sans remettre en question les principes sont inopérantes. Aussi faut-il regarder la réorganisation de « l'appareil » économique, même avec ce qu'elle comporte de décentralisation, comme un saut dans l'inconnu. La grande armée des *managers*, des planificateurs, des experts, des statisticiens, des comptables, des secrétaires, des gratte-papiers de toutes sortes va se replier sur les quinze capitales périphériques, laissant à Moscou des forces suffisantes, et la prolifération bureaucratique reprendra de plus belle autour de multiples centres, en vertu de sa logique interne que commande le capitalisme d'Etat totalitaire appelé « socialisme » en U.R.S.S.

Il serait prématuré de prédire les conséquences politiques de la transformation prévue au Politburo et que doit décider bientôt le Soviet suprême. Notons que l'ampleur de la réforme, équivalant à une révolution, exclut toute querelle sérieuse entre dirigeants, contrairement aux déductions des soviétologues occidentaux qui se repaissent de commérages. Le Parti ne saurait s'offrir le luxe de dissensions à son état-major quand il entreprend une opération exigeant des organes politiques le maximum de cohésion et d'autorité pour la mise au pas des organes techniques. La résistance des hommes et des choses va soumettre le prestige factice de la « direction collective » à dure épreuve. Quant à « rattraper et dépasser » les pays capitalistes avancés dans la production par tête d'habitant, comme dit Khrouchtchev parmi les vantardises de ses « thèses », il y a trop longtemps que l'on a entendu cette musique.

Boris SOUVARINE.

Józef **RELIDZYŃSKI** (8

Miłość Renaty Jazłowieckiej

Nic nie odpowiedziałem. W milczeniu zajechaliśmy przed dom. Nikt nie wyszedł na nasze spotkanie. Drzwi były zamknięte. Przez chwilę zdawało mi się, że w oświetlonym oknie na pierwszym piętrze mignęła na tle story sylwetka kobieca, zaraz jednak zniknęła.

Zeskoczyliśmy z koni, ordynansi znieśli nasze rzeczy i ustawili je pod drzwiami. Sezam w dalszym ciągu nie otwierał się. W przejmującym szumie drzew parkowych ciężko zawisło nasze milczenie...

Przerwał je wreszcie Szczęsny, zwracając się do mnie ze znużonym uśmiechem:

— Będziesz miał złe wyobrażenie o gościnności jazłowieckiej, ale to jest coś wyjątkowego... chyba ten bałwan Jasiek nie dojechał... A, jest ta "oferma"!...

Słowa te były skierowane do biegnącego właśnie od strony folwarku ułana austriackiego, za którym, nie kwapiąc się zbytnio, postępował patrzący spode łba parobek z latarnią w ręku.

— Czyś nie zameldował, ofermo jedna, naszego przyjazdu!? — wsiadł Szczęsny na ułana. — Dlaczego nikt nie czeka?

— Panie oberlejtnant, melduję posłusznie — raportował żołnierz, stając sprężyście na baczność — że wszystko według rozkazu zameldowałem i list pani dziedziczce oddałem, ale oni tu myśleli, że już dziś nie przyjedziecie. Mieliście przyjechać po południu, ja po prawdzie mówiłem, że pewnikiem was burza zatrzymała, ale...

— No, dobrze, już dobrze! — przerwał niecierpliwie Szczęsny. — A teraz zabierajcie konie, a ty — zwróćił się do parobka — zbudź tam kogo, żeby nam drzwi otworzył.

W tej samej chwili jednak błysnęło światło na dole i, z głuchym zgrzytem klucza w zamku, drzwi się otworzyły. Stanął w nich, ze świecznikiem w ręku, stary służący, sztywny i uroczysty, w długim czarnym surducie, dziwnie przypominający karawaniarza. Twarz starego była blada i nieruchoma jak maska, tylko oczy jego nieprzyjemnie latały, jakby wystraszone.

— Witam jaśnie panów! — skłonił się uniżenie, ale żaden muskuł nie drgnął na jego zwiędłej twarzy. — Nie spodziewaliśmy się już dzisiaj panów, i panna Renata udała się na spoczynek.

— Świeci się jeszcze w jej oknie — Szczęsny sztucznym ożywieniem starał się pokryć wyraźne przygnębienie. — Może by więc Wincenty zameldował, żeśmy przyjechali.

— Jaśnie pani jest trochę cierpiąca — brzmiała grzeczna, ale i sucha odpowiedź — i wyraźnie zakazała, aby ją ktokolwiek niepokoił. Zejdzie jutro na śniadanie.

O ile już zachowanie się parobka folwarcznego nie bardzo mi się podobało, o tyle postawa starego kamerdynera dawała niedwuznacznie do poznania, że jesteśmy intruzami. Jak na początek, była to ładna wróżba!...

— Może jaśnie panowie — ciągnął stary, zamykając starannie drzwi — zechcą przejść do zarezerwowanych dla nich pokoi. Gdyby panowie mieli życzenie oporządzić się po podróży, łazienka jest przygotowana. Ja tymczasem polecę nastawić samowar i przygotować zakąskę. Proszę łaskawie za mną.

Wincenty podreptał przodem, świecąc nam po drodze. Przez wielki hall, kryty poczerniałą od starości boazerią dębową, pełny porozwieszanych na ścianach trofeów myśliwskich i broni, po szerokich schodach, wyłożonych dywanem, weszliśmy na pierwsze piętro. Długim korytarzem, przedzielonym od lewego skrzydła, w którym mieszkała Renata, czymś w rodzaju drugiego, mniejszego hallu, weszliśmy do przeznaczonych dla nas, sąsiadujących ze sobą pokojów.

Jako gość, zostałem najpierw umieszczony. Wincenty zapalił wielki kandelabr na stole, wskazał mi gdzie znajduje się łazienka, pomógł ordynansowi rozlokować moje rzeczy.

— Będę czekał na jaśnie panów w jadalni z herbatą — rzekł na odchodnym i, obrzuciwszy mnie badawczym spojrzeniem, z głębokim ukłonem wyszedł wraz ze Szczęsnym.

— — — — — — — — — — — —

Zdjąłem ze siebie zakurzony mundur, pozbyłem się przy pomocy mojego Walka ciężkich butów i, gdy on zabrał to wszystko do czyszczenia, wbrew swojej leguńskiej fantazji oniemielony trochę świetnością otoczenia, a raczej, jak wkrótce zauważyłem, ciężką atmosferą, rozwłóczoną w tym domu, mimo woli mówiący półgłosem i chodzący na palcach — on, który zazwyczaj grzmiał takim basem i walił tak buciorami, że doprowadzał mnie nieraz do rozpaczy, — ja z rozkoszą rzuciłem się na miękki, głęboki fotel, zapaliłem papierosa i rozejrzałem się po pokoju.

Po długim pobycie na froncie, gniciu w okopach, a w najlepszym razie — brudnych chałupach, — w tym pańskim pokoju wszystko wydawało się jak z bajki: i ten puszysty dywan pod nogami, i to nieprawdopodobnie wygodne, olśniewająco czyste łóżko, te brązy i te mahonie, te cenne sztychy na ścianach i ten bukiet świeżych róż w kryształowym wazonie.

Zapominało się kompletnie, że o kilkanaście kilometrów stąd szaleje wojna. Był to inny, uroczy świat przedwojenny, tak odległy, że zdawało się, iż człowiek został raptem przeniesiony we śnie do całkiem innej epoki...

Czułem się tu niewymownie dobrze, a jednak... jednak coś nieuchwytnego, coś wiszącego w powietrzu, coś, co od razu wyczuła nawet gruboskórna natura mojego ordynansa, sprawiało, że wkradał się do serca jakiś niepokój, graniczący omal z grozą...

— — — — — — — — — — — —

Zaledwie też rozsiadłem się wygodnie w fotelu i głęboko zaciągnąłem rozkosznym dymem, już opadły mnie koszmarne myśli. Mało tego! Czy to, że miałem nerwy trochę rozprężone ostatnimi przeżyciami, czy że dym papierosa tak się dziwnie układał — dość, że najwyraźniej mignęła mi przez chwilę, jak czasem na seansie, szara, naświetlona od wewnątrz, widmowa twarz męska, której usta ściągał jakby uśmiech szyderczy.

Jej zamazane rysy kogoś mi przypominały, nie mogłem sobie tylko uprzytomnić — kogo. Rychło sobie uprzytomniłem... Zerwałem się z fotelu i udałem czym prędzej do łazienki. Tam dopiero zimny, przeciągły tusz przywrócił mi równowagę.

Szybko się teraz przebrałem i zapukałem do Szczęsnego. Pukanie moje pozostało bez odpowiedzi. Pchnąłem drzwi i stanąłem na progu jak wryty...

Szczęsny siedział, głęboko wciśnięty w fotel. Nie zdjął nawet gumowego płaszcza, który miał na sobie. Oczy jego, rozszerzone lękiem, były nieprzytomnie wpatrzone gdzieś przed siebie. Nie widział mnie i nie słyszał. Podszedłem do niego i energicznie nim potrząsnąłem.

— Szczęsny... co ci jest?... Szczęsny !...

Spojrzał na mnie błędnie i dopiero po dłuższej chwili oprzytomniał.

— Co się stało? — zapytałem.

— Nic... ciągle jedno i to samo... — z trudem odpowiedział, siląc się na uśmiech. — Ale bardzo cię przepraszam! Ty jesteś pewnie głodny, a ja tu zapomniałem o Bożym świecie... Zaraz ci służę, tylko się trochę obmyję.

Nie byłem głodny, czułem jednak potrzebę alkoholu, wydobycia się na chwilę z zatrutej atmosfery. Nie protestowałem więc i wkrótce obaj, odświeżeni i raźniejsi, znaleźliśmy się w jadalni.

Był to wielki pokój, raczej sala, również jak hall, wykładana drzewem. Zamiast trofeów myśliwskich patrzały ze ścian portrety Jazłowieckich — marsowe postacie o dumnych obliczach.

Wszystko było ciemne, poczerniałe od starości. Jedynie jasną plamę stanowił śnieżny obrus na suto zastawionym, okrągłym stole, lśniącym w blasku zapalonych kandelabrów. Reszta sali tonęła w półmroku. Tykał miarowo wielki, stojący zegar.

Równy, spokojny, obojętny chód zegara niósł ukojenie nerwom, które uciskała cisza tajemniczego domu. Widok kilku dobrze omszałych flaszek, przyjemny szum samowaru, trzask płonących drewek w dużym kominku (jako że wieczór był chłodny i, mimo szczelnie zasłoniętych okien, w pokoju było bardzo przewiewnie) nęcił do stołu i mile usposabiał.

Józef RELIDZYŃSKI.

— ciąg dalszy nastąpi —

Zjazd Zw. Rezerwistów i b. Wojsk.

W niedzielę 28 kwietnia br. odbył się w Lille Walny Zjazd Związku Rezerwistów i b. Wojskowych. Dokładne sprawozdanie z przebiegu zjazdu podamy w następnym numerze. Poniżej drukujemy rezolucję, uchwaloną na zjeździe:

I

Walny Zjazd Zw. Rez. i b. Wojsk. we Francji — łącząc się z myślą i wolą całego narodu w Kraju — wyraża mu podziw i cześć za zachowanie niezłomnej postawy w walce o pełną niepodległość i suwerenność Polski.

II

Popierając w pełni "Ostrzeżenie" Prezydium Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji dotyczące akcji wycieczkowej do Polski, organizowanej przez reżymowe biura podróży oraz niektóre jednostki prywatne, Zjazd wzywa swoich członków do rozwagi. Wyjazd z wycieczką do Kraju ma na celu skompromitowanie Polonii wobec władz francuskich oraz wykazanie, że opieka sprawowana nad uchodźcami przez rząd francuski w wykonaniu Konwencji Genewskiej jest zbędna. Walny Zjazd przypomina, że uchodźca, który dobrowolnie zgłosi się o opiekę władz reżymu warszawskiego, traci statut uchodźcy.

Do Polski pojedziemy wtedy, gdy będziemy mogli święcić rocznicę Konstytucji 3-go Maja, Zwycięstwo Żołnierza Polskiego nad bolszewikami w 1920 r. i Święto Niepodległości Polski 11-go listopada 1918 r.

III

Wobec gorączkowej propagandy reżymu komunistycznego, usiłującego wytworzyć wśród Emigracji polskiej we Francji wrażenie, że w Polsce nastąpiło pojednanie i jest już całkowicie dobrze i bezpiecznie, a co za tym idzie, że Emigracja polityczna we Francji straciła swój cel istnienia — Zjazd oświadcza uroczyście, że celem dążeń Emigracji polskiej we Francji pozostaje niezmiennie Polska wolna, niepodległa i cała oraz wyraża niezachwianą wiarę, że ziemie wschodnie z Wilnem i Lwowem powrócą do Rzeczpospolitej a linia Odry i Nysy Łużyckiej pozostanie na wieki zachodnią granicą Polski.

IV

Zjazd — zdając sobie sprawę, że społeczeństwo w Kraju ma zamknięte usta — nierozerwalnie złączony z narodem i zjednoczony z nim myślą, sercem i wspólną walką przeciw komunistycznej dyktaturze Moskwy — żąda wycofania wojsk sowieckich z Polski i wprowadzenia w życie wolnych i demokratycznych zasad rządzenia Krajem.

V

Związek Rezerwistów i b. Wojskowych, grupujący w swej organizacji również i b. żołnierzy polskich z I Dywizji Grenadierów z 1940 roku — zwraca się z usilną prośbą do władz francuskich o zlikwidowanie reżymowego Komitetu Budowy Pomnika ku czci żołnierzy I Dywizji Gneradierów.

PARYŻ. — Stowarzyszenie Byłych Wojskowych, Koło Paryż, 32, rue Basfroi, podaje do wiadomości swych członków, że w niedzielę 5 maja o godzinie 15, w sali Zw. Robotników i Rzem. im. J. Piłsudskiego, 32, rue Basfroi, Paris, metro Voltaire, odbędzie się uroczystość Święconego Jajka. — Uprasza się członków o przybycie z rodzinami. — Zarząd.

Rozważania o ew. przyszłej wojnie

Major dypl. Bundeswehr'u, Karl Helfer, wygłosił w Berlinie, pod egidą niemieckiego towarzystwa wiedzy wojskowej, bardzo interesujący odczyt, poświęcony porównaniu sił bloku atlantyckiego i bloku sowieckiego oraz przewidywaniom co do charakteru ewentualnej przyszłej wojny.

Po stwierdzeniu, że w odróżnieniu od Zachodu, który od 1946 r. aż do wojny koreańskiej demobilizował się, Rosja sowiecka — mimo zmniejszenia liczebności armii — ani na chwilę nie umniejszyła swego potencjału wojennego, zaś Bułgaria, Rumunia i Węgry posiadały armie przekraczające liczebnością przewidziane przez traktat pokojowy maximum — mjr Helfer podkreślił, że wypadki węgierskie i wydarzenia w Polsce zmusiły Sowiety do zrewidowania założeń strategicznych. Nie jest wykluczone, że w nowym planie wojska "satelickie" odgrywają już tylko rolę ewent. wojsk okupacyjnych, zaś cały ciężar walki mają ponieść wojska sowieckie.

Kładąc wielki nacisk na rozwój broni atomowych, sztab sowiecki sądzi, że epoka broni klasycznych jeszcze nie minęła bezpowrotnie. Marszałek Żukow dba o to, by armia sowiecka była dobrze uzbrojona i w jedne i w drugie.

W sztabie zachodnim ścierają się różne koncepcje, poczynając od konserwatywnego poglądu, przyznającego pierwszeństwo siłom lądowym i uważającego w dalszym ciągu piechotę za "królową bitew", a kończąc na skrajnie nowatorskim poglądzie, że głos będzie miała wyłącznie broń atomowa, tak że uzbrojenie klasyczne nie przedstawia już żadnej wartości i powinno pójść na złom. Koncepcja pośrednia "miecz i tarcza" przewiduje utworzenie dwu armii: ofensywnej, złożonej z wolontariuszy i żołnierzy zawodowych, oraz defensywnej — powstałej z poboru.

Ewentualna przyszła wojna będzie się wielce różniła od poprzednich, nawet w szczegółach. Benzyna będzie doprowadzana z drobnych rezerwuarów, rozrzuconych po całym terenie, za pomocą rurociągów, trudnych do zaobserwowania przez lotników. Wielkie zbiorniki są zbyt łatwe do wykrycia i zniszczenia.

Mobilizacja będzie zlokalizowana, tak by powołany pod broń nie musiał odbywać dłuższych podróży niepewnymi już środkami transportu. Przygotowane będą z góry sabotaże na tyłach przeciwnika. Dokonywać ich będą specjalnie wyszkoleni doborowi żołnierze.

Ogromną rolę odegrają pociski kierowane. Sowiety poczyniły w tej dziedzinie wielkie postępy; posiadają już 50 baz, które mogą wysyłać pociski na odległość tysięcy kilometrów. Ameryka przygotowuje pociski transkontynentalne.

Na morzu — głos decydujący będą miały lotniskowce. Blok atlantycki posiada ich 125, Rosja jest wyraźnie w tyle. Natomiast Sowiety posiadają już około 400 łodzi podwodnych, które mogą zrobić przykre niespodzianki. Wielkich bitew morskich dawnego typu, à la Skagerrak, być już nie może. Na okrętach wojennych artyleria zastąpiona zostanie przez pociski kierowane.

Lotnictwo sowieckie dysponuje 20 tysiącami aparatów; lotnictwo taktyczne góruje wyraźnie nad strategicznym. Natomiast blok atlantycki posiada znakomite lotnictwo strategiczne; a jeśli chodzi o samoloty dalekosiężne — lot Amerykanów naokoło świata w 45 godzin jest pod tym względem bardzo znamienny.

Na pytanie, czy Niemcy staną się terenem ewentualnej przyszłej wojny, mjr Helfer odpowiada przecząco: wojna będzie prowadzona w tempie błyskawicznym i rozpocznie się od niszczenia, na odległość, żywotnych centrów kraju przeciwnika. Samoloty i pociski kierowane będą leciały nad Niemcami, które mogą pozostać nietknięte. Poza tym, dla Sowietów ważniejsze będzie opanowanie terytorium państw skandynawskich i Bliskiego Wschodu — z jego naftą.

V. M.

KURS PRZODOWNIKÓW MŁODZIEŻOWYCH

W czasie od 22 do 29 kwietnia odbył się w Stella-Plage kurs przodowników młodzieżowych, na który przybyło 110 uczestników i uczestniczek z całego szeregu organizacji niepodległościowych, jak ZHP, KSMP, Akcja Katolicka, Sokół, "Młodość i Zdrowie", Komisja Oświatowa.

Kurs, prowadzony energicznie i sprężyście przez hm **Kazimierza Jelskiego,** obejmował bardzo bogaty program. A więc gry ruchowe, ze specjalnym uwzględnieniem gier "polonistycznych", tańce i piosenki polskie, deklamacje, inscenizacje teatralne, gimnastykę, sport, higienę, organizację kominków, obozów, kolonii letnich, etc. Zajęcia prowadzili z zapałem — którego echem było ogromne zainteresowanie młodzieży — pp. **Bajowie, Borowski, Jędrzejowscy, Kwiatkowscy, Nedyjowie, Niedźwiedzka, Papalski, Wolski** i inni. Ponadto ks. **Lewicki** naświetlił w szeregu świetnych pogadanek mnóstwo zagadnień, związanych z wiekiem dojrzewania, czyniąc to w sposób niezmiernie taktowny, a zarazem trzeźwy i rzeczowy. Wreszcie, red. **Jerzy Jankowski** omówił sytuację obecną w Polsce, kładąc szczególny nacisk na zagadnienie młodzieżowe, zaś red. **Wiktor Junosza** przedstawił rolę Polski w rodzinie krajów o kulturze zachodniej i stosunki polsko-francuskie na przestrzeni wieków.

Trzeba podkreślić z naciskiem, że kurs ten był wielkim sukcesem i stanowi w walce o sprawę polską osiągnięcie o dużym znaczeniu. Jeśli pomyśleć, że przedstawiciele całego szeregu różnych organizacji zeszli się razem, by łącznym wysiłkiem przygotować przewodników dla najmłodszego pokolenia emigracyjnego, że wiedzę, nabytą na kursie, uczestnicy (46) i uczestniczki (64) zaniosą do aż 54 miejscowości w 8 różnych departamentach — staje się jasnym, że w Stella-Plage zrobiono dobrą i piękną robotę.

Kurs odwiedził cały szereg osobistości polskich i obcych, m. in. prezes Związku Nauczycielstwa Niezależnego **Leon Strutyński** i dyrektor gimnazjum liceum Les Ageux **Mieczysław Jurkiewicz,** którego krótkie, ale jakże mocne przemówienie do młodzieży duże na niej wywarło wrażenie.

Kurs zakończono "Balem u Niebieskiej Róży", do którego poszczególne zespoły przygotowały oryginalne atrakcje. Drobny szczegół: wśród uczestników kursu zebrano na oświatę 19.510 franków; jest to w znacznej większości ciężko pracująca młodzież robotnicza.

Życzyć by należało, aby podobnych przykładów konkretnej, pozytywnej i pełnej gorącego entuzjazmu współpracy międzyorganizacyjnej, opartej na wspólnym poczuciu polskości (tej prawdziwej!) — mogliśmy notować więcej. I aby tak pożyteczne inicjatywy, jak kurs w Stella-Plage, były realizowane częściej.

Ś.p. WACŁAW BRUNER

W dniu 12 kwietnia b. r. zmarł nagle w Londynie ś. p. Wacław Karol Bruner, wiceprzewodniczący Tymczasowej Rady Jedności Narodowej.

Wacław Bruner urodził się w Warszawie w r. 1898. Wychowany w tradycjach walk powstańczych roku 1863 i walk rewolucyjnych roku 1905, we wczesnej młodości wszedł na drogę, której pozostał wierny do ostatniej chwili swego życia, łącząc wysiłki niepodległościowe z dążeniami do wyzwolenia społecznego polskich mas pracujących. Jeszcze na ławie szkolnej wstąpił w szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), na ławie uniwersyteckiej wstąpił do związku młodzieży postępowo - niepodległościowej "Filarecja", z którego później wyodrębnił się Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS). Wacław Bruner był jednym z najwybitniejszych działaczy i przywódców tego związku, w pewnym okresie czasu był przewodniczącym jego Komitetu Wykonawczego. Pracował również w ruchu młodzieży robotniczej i był jednym z założycieli Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR). W Polskiej Partii Socjalistycznej czynny był najpierw w okręgu płockim, a później w okręgu Warszawy podmiejskiej.

W roku 1918 brał udział w walkach w obronie Lwowa, w roku 1920 bił się w wojnie polsko-bolszewickiej, w roku 1921 — w powstaniu górnośląskim. Został zdemobilizowany w stopniu podporucznika wojsk polskich. Po zakończeniu działań wojennych i po ukończeniu studiów uniwersyteckich przystąpił do pracy w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. W r. 1930 osiągnął stopień naczelnika wydziału w Departamencie Ubezpieczeń Społecznych tegoż ministerstwa. Był urzędnikiem wyjątkowych zdolności i wyjątkowej pracowitości. Był jednym z współautorów ustawy o ubezpieczeniach społecznych z r. 1933, jego wysiłkom zawdzięczać należy, iż w ustawie tej w ogólnym zarysie utrzymane zostały wszystkie zdobycze polskiej klasy robotniczej z pierwszego okresu powojennego, związane z ubezpieczeniem na starość i na wypadek inwalidztwa w pracy, wprowadzonym po raz pierwszy w życie na ogromnej większości ziem polskich. We wrześniu 1939 r., gdy Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zostało wyewakuowane z Warszawy, ś. p. Wacław Bruner znalazł się pod okupacją sowiecką we Lwowie, skąd wywieziony został wraz z żoną i córką na Ural, gdzie pracował przy wyrębie lasu. Zwolniony w r. 1941, objął najpierw czynności delegata polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, potem powołany został do Ambasady Polskiej w Kujbyszewie, gdzie objął kierownictwo działu opieki społecznej, wreszcie wezwany został do Londynu, gdzie powierzono mu czynności sekretarza generalnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Po cofnięciu uznania Rządowi Polskiemu i po krótkim okresie pracy w instytucjach przejściowych, objął funkcje sekretarza Funduszu Pomocy Polakom i pełnił je aż do zgonu. Jego wysiłkom instytucja ta w wielkiej mierze zawdzięcza przetrwanie przez lat 12 i działalność w zakresie pomocy dla Kraju, która stała się dobrodziejstwem dla dziesiątków tysięcy ludzi w Polsce.

Jednocześnie czynny był ś. p. Wacław Bruner w życiu politycznym i społecznym emigracji polskiej. Był wiceprzewodniczącym Komitetu Głównego Polskiej Partii Socjalistycznej w W. Brytanii i przewodniczącym Zarządu Głównego Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w W. Brytanii. Z ramienia PPS wszedł w skład Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, był w jej ramach przewodniczącym klubu PPS i wiceprzewodniczącym Rady. Zaznaczył się dojrzałością sądu, powagą wystąpień, duchem pojednawczości we wszystkich sprawach ogólno-narodowego znaczenia i głębokim przywiązaniem do zasad, które wyznawał od najwcześniejszej młodości i którym pozostał wierny aż do swego zgonu. Pozostawił po sobie głęboki żal tych wszystkich, którzy się z Nim zetknęli.

Cześć Jego pamięci.

„Syrena" w każdym polskim domu!

ZAOFIAROWANIE PRACY

Restauracja Ogniska Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17e, telefon WAGram 00-45, przyjmie z dniem 10 maja 1957 KUCHARZA lub KUCHARKĘ. — Zgłoszenia do Kierownika Domu.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się *„BAŚKA I BARBARA" Zofii Romanowiczowej,* wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:

TADEUSZ NOWAKOWSKI

OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

powieść.

Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850,— ● sh. 17/- ● $ 2,50.

Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:

„LIBELLA"

Składnica Książek Polskich

12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.

POMOC DLA KRAJU

LEKARSTWA — ŻYWNOŚĆ — MATERIAŁY

CŁO ZNIŻONE

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia

ADMINISTRACJA "SYRENY" 20, rue Legendre, Paris 17.

HASKOBA

121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

WIELKI WYBÓR

dla mężczyzn

UBRANIA NOWE

w wysprzedaży

Smoking, komplet	3900 do 7500 fr.
Marynarki	1000 do 3500 fr.
Spodnie	600 do 2500 fr.
Płaszcze nieprzemakalne	1000 do 4500 fr.

Ponadto palta, płaszcze gabardynowe i wszelkie inne rodzaje ubiorów.

Dla kupna en gros—ceny specjalne.

Każdego tygodnia świeże transporty nowych ubrań, oraz innych materiałów lnianych i jedwabnych po cenach umiarkowanych.

Specjalny dział ubrań dziecięcych.

PRZYJDŹ I ZOBACZ!

CAMEL UBIORY

DETAL I HURT!

102, Bld Voltaire, PARIS (11e)

Telefon: ROQ. 63-27

Metro: Voltaire, Saint-Ambroise.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —

ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE

OGNISKO DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre — Paris 17e

Telefon: WAGram 00-45 Metro: Villiers

Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia

MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ

— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU

Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle, 23 PARIS 5e.

Telefon: ODEon 41-17

Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ccole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafinski